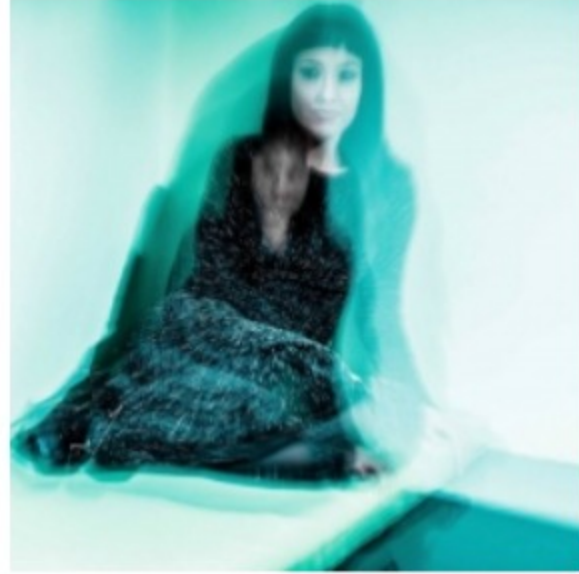
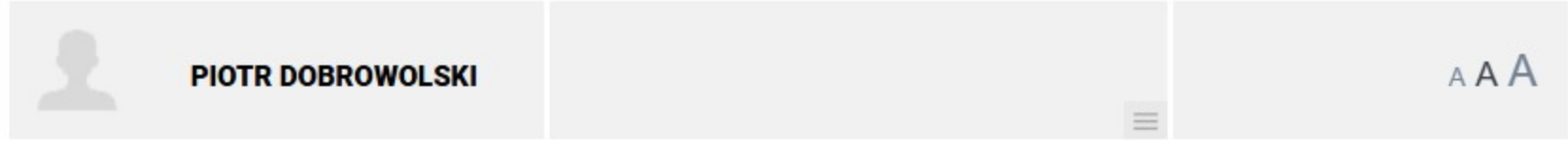


Magia opowieści

Pocalunek kobiety pająka, reż. Rafał Dziemidok, STUDIO teatrgaleria w Warszawie



Fot. Krzysztof Bieliński

Możliwość wglądu do wnętrz ukrytych przed wzrokiem większości ludzi pobudza ciekawość – zachodzące tam wydarzenia i rodzące się relacje traktować można jako swoisty probierz człowieczeństwa. Starając się zgłębić jego naturę, kolejne pokolenia czytają o życiu i śmierci w gulagach i obozach koncentracyjnych, sięgają po *Mury Hebronu* Andrzeja Sasiuka, oglądają *Zieloną miłą*, *Symetrię* czy *Skazanych na Shawshank*. Zapewne podobne były też niedgdy przyczyny poczytności powieści Manuela Puiga *Pocalunek kobiety pająka*. W tym wypadku powodów mogło być jednak więcej: opublikowana w Polsce w roku 1984 książka (osiem lat po hiszpańskojęzycznym wydaniu) budziła zainteresowanie jako tłumaczenie – rzadko pojawiającej się wówczas w naszym kraju – literatury gejowskiej. Proza argentyńskiego autora wychodziła także naprzeciw innym oczekiwaniom mieszkańców Polski Ludowej, odpowiadając na zapotrzebowanie na literaturę latynoamerykańską i na stylistykę, którą dzisiaj określibyśmy jako kampf.

Wszystkie te fakty, przesądzając przed laty o popularności Puiga w Polsce, nadal mogą przyczyniać się do zainteresowania jego twórczością. Choreograf Rafał Dziemidok przypomniał *Pocalunek kobiety pająka*, decydując się na inscenizację dramatycznej wersji tej powieści na scenie Teatru Studio (dziś: STUDIO teatrgaleria) i debiutując tak w roli reżysera teatralnego. Wykorzystał adaptację, którą w kilka lat po dobrym przyjęciu swojej prozy stworzył sam Puig. Bohaterami są tu dwaj, diametralnie różniący się od siebie, mężczyźni – skazany za homoseksualizm Luis Molina (Miroslaw Zbrojewicz) i działacz marksistowskiej opozycji względem prezydent Isabelity Perón, Valentin Arrequi (Tomasz Nosiński). Obaj, uznani w Argentynie za wrogów państwa, napiętnowani i represjonowani, umieszczeni zostali w jednej celi. Naczelnik więzienia liczył na to, że skazany za nieobyczajne zachowanie stanie się powiernikiem współosadzonego i będzie pozyskiwał tak informacje dotyczące lewicowej organizacji, które przydadzą się władzy. Tymczasem między więźniami rodzi się nie porozumienia, a widzowie, stając się tego świadkami, coraz częściej dostrzec mogą subtelne przejawy czułości pomiędzy więźniami.

W niewielkiej, otwartej przestrzeni teatralnej, pod zieloną ścianą z małym, wysokim okienkiem, na nierealistycznie szklistej, czarnej podłodze leżą dwa materace. Kiedy Luis wiesza na ścianie prążkowany garnitur i korzysta z benzynowej kuchenki i miedzianego czajniczka, można odnieść wrażenie, że to hotel robotniczy, a nie więzienna cela. Żeby uniknąć takich nieporozumień, reżyser zdecydował, że wchodząca na widownię publiczność musi omijać nagiego Tomasza Nosińskiego, leżącego na podłodze w pozycji płodowej. Jego ciało pokryte jest siniakami. Czy to wystarczająca sugestia, że doświadcza tortur? Nie znający treści pierwowzoru widz, podążając za opisem, którym teatr zapowiada ten spektakl, może odnieść wrażenie, że obrażenia spowodowane zostały raczej bliskim kontaktem z tytułową kobietą pajakiem. Informacje promocyjne opisują historię miłosnego trójkąta w egzotycznym kraju. Umieszczony na internetowej stronie Studia tekst, chociaż pochodzi ze sztuki i wypowiediany jest na scenie, w żaden sposób nie opisuje sytuacji przedstawionej. To fragment jednej z fantastycznych opowieści, które pozwalają osadzonemu wyrwać się poza przynębiającą rzeczywistość więziennej codzienności. Dobrze zdawać sobie z tego sprawę, wybierając się na *Pocalunek kobiety pająka*.

W czasie trwania spektaklu widzowie rozumieją jednak, choć nie od razu, że kruchy, wrażliwy, ale i nieugięty bohater grany przez Nosińskiego to więzień polityczny. Rozedrgany, kładzie się na jednym z posłań. Dołączający do niego po chwili towarzysz niedoli inicjuje swoją opowieść. Mówi o kobiecie, mężczyźnie, rodzącej się między nimi toksycznej fascynacji i ich niebezpiecznych zbliżeniach. Monologi, będące ekfrazami obejrzanych przez Luisa obrazów filmowych, stanowią główną materię spektaklu. Zafascynowany Valentin słucha relacji z kinowych romansów, w których losy kochanków podszyte są zawsze jakimś rodzajem lęku. Ich fascynacja może prowadzić do zguby, jak w opowieści o kobiecie-panterze, która rozszarpuje kochanków, kiedy ci ją pocałują; albo o Francuzce zakochanej w niemieckim oficerze wojsk okupujących Paryż i szantażowanej przez członków ruchu oporu. Historie te zdają się mieć magiczne, uzdrawiające właściwości – Valentin w jednej chwili przeistacza się w stereotypowego młodego intelektualistę, ze skupieniem i zrozumieniem słuchającego narracji towarzysza niedoli. Żeby publiczność nie zapomniała jednak, że nadal pozostaje prześladowanym opozycjonistą – w przerwach pomiędzy dłuższymi fragmentami narracji ciała Nosińskiego drga w konwulsjach, a czasem zwija się, sygnalizując, że Valentina boli brzuch.

Tekst złożony jest głównie z monologów i krótkich dialogów dwóch mężczyzn. Mam wrażenie, że realizatorzy obawiali się, że dla współczesnych widzów taka forma może okazać się zbyt ciężka. Dlatego szukali sposobu na wybrnięcie z pułapek ewentualnego znudzenia narracją, toczoną niezależnie od wątlej akcji. Jednak celowość decyzji o wykorzystaniu projekcji, jak i o wprowadzeniu na scenę kobiety, która w długiej sukni wieczorowej dopowiada dialogi i odgrywa role osób trzecich, pozostawia pewne wątpliwości. Monika Obara kreuje postać, której metaforyczny status nie jest do końca jasny. Wyobraża nieprzewidywalną naturę tęsknot i wizji więźniów. Błądząc pomiędzy bohaterami, zdaje się wyobrazać ich marzenia i – niezależnie od preferencji – seksualne fantazje. Czasem wyrozumiała i czuła, snuje się po scenie, nieznacznie przyczyniając się do pogłębienia znaczeń tekstu. Za to w momentach, kiedy przybiera bardziej surowy ton, jej obecność jest w pełni uzasadniona. Staje się wówczas reprezentacją aparatu represji: stawia na baczność Luisa i torturuje Valentina za pomocą nienowej, choć ostatnio bardzo spopularyzowanej metody *waterboardingu*. W tej roli filigranowa, czarnowłosa postać sprawdza się znakomicie.

Przemoc, zarówno ukazywana metaforycznie i otwierająca tym sposobem pole do domysłów, jak i obrazowana dosłownie, może budzić zainteresowanie widzów spektaklu Rafała Dziemidoka. Jego siłą jest jednak udane przełamywanie monotonii toczonej opowieści poprzez uruchomienie potencjału performatywnego działania słowami. W *Pocalunku kobiety pająka* na scenie Studia udaje się to głównie dzięki znakomitej roli Mirosława Zbrojewicza, potrafiącego sugestywnie relacjonować nawet najbardziej konwencjonalne sceny filmowe. Jego monologi nie oddziałują na poziomie treści, ale raczej jakości podawania tekstu. Dzięki znakomitemu operowaniu słowem i subtelnym gestem publiczność jest nie tylko w stanie znieść banalny, zawikłany tekst narracji, ale też dotrzeć w uwadze do momentu, w którym pojawia się myśl, że wszystkie opowieści o miłości, która prowadzi do zguby, są rodzajem rozbudowanej paraleli pierwszoplanowej sytuacji teatralnej. W ten sposób językowa warstwa dramatu przekracza dosłowny poziom prezentacji, otwierając wielorodne przestrzenie fikcji.

Taka metoda dramatycznego kreowania sytuacji przedstawionej wymaga od wykonawców oszczędnego, świadomego wyobrażenia opresyjnej sytuacji zamknięcia. Wyzwanie jest tym większe, że wzajemna fascynacja postaci podszyta jest możliwością zdrady. Zdradzający próbuje odkupić swoje winy. Działa przy tym w zgodzie z własną – a nie zdradzanego – hierarchią wartości. Aktorzy szukają sposobu na ukazanie wrażliwości postaci, które różnie reagują na bezwzględność aparatu represji. Stają przed jego przedstawicielami z otwartą przyłbicą – jak marksista Valentin Arrequi – albo podejmują ryzykowną grę – jak Luis Molina. Jednak to Mirosław Zbrojewicz kreuje postać twardego mężczyzny, słusznie rezygnując z gestów stereotypowo przypisywanych osobom homoseksualnym. Zdecydowany, ale nie zarożumiały, niczym starszy brat roztacza opiekę nad młodym idealistą. Obserwując jego znakomitą grę, miałem czasem wrażenie, że Tomasz Nosiński w roli Valentina nie zawsze pamięta, że jego postać nie jest jednoznaczna. Intelektualista, który wszystko podporządkowuje prawu rozum i dobru sprawy, w którą wierzy i o którą walczy, potrafi też marzyć. Równocześnie zaś – torturowany, podtruwany, bity – zostaje sprowadzony do Agambenowskiego „nagiego życia”. Rola Arrequi powinna ściśle łączyć te trzy, wzajemnie przenikające się aspekty, a nie przeplatać je, na zmianę podkreślając obecność każdego z nich.

Rafał Dziemidok z powodzeniem połączył południowoamerykańską egzotykę z uniwersalnymi tematami przyjaźni i zaufania w obliczu opresji. Aktorzy wykorzystali kreatywną siłę języka. Przegadany, kameralny dramat można obronić dzięki ich talentowi. Ale nawet wzbogacany kilkoma atrakcjami, pełen metafor spektakl w Studiu utrzymuje uwagę i pobudza ciekawość publiczności. Nagrodą dla widzów, którzy oczekiwali scen napiętności i pocalunków kobiet i pajaków, jest mocna, metaforyczna scena, w której Luis tańczy z Valentinem zmysłowe tango. Oczywiście i oklepane? Może. Tyle że wizja miłości, choć ma ona niejedno imię, w fantastycznych, najszcześniejszych wcieleniach nie musi wcale przekraczać granic banału.

13-03-2017

STUDIO teatrgaleria w Warszawie
Manuel Puig
Pocalunek kobiety pająka
reżyseria: Rafał Dziemidok
muzyka: Adam Świtala
kostiumy: Petra Korinek
światło: Ewa Garniec
premiera 10.02.2017

TAGI: Rafał Dziemidok, Warszawa, Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (2)

Mirek | 2021-02-17 21:21:58

A dałabyś radę napisać recenzję książki Skazani na Shawshank? Bo film oglądałem (https://vodfilmy.pl/filmy-online/skazani-na-shawshank-online/) a nie wiem czy warto zabrać się za książkę.

marta debek | 2017-10-18 10:05:15

Bardzo nam się podobało, zostaliśmy wciągnięci w ta historię.